

Zygmunt Grosbart

O sztuce tłumaczenia przysłów : (na marginesie "Słownika przysłów rosyjsko-polskiego i polsko-rosyjskiego" Ryszarda Stypuły)

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (24), 129-139

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Vergine

Figlio, l'alma t'è uscita,
figlio de la smarrita,
figlio de la sparita,
figlio attossicato!
Figlio bianco e vermiglio,
figlio senza simiglio,
figlio, a chi m'apiglio?
figlio, pur m'hai lassato.

W regionach poetyckiej czy w ogóle artystycznej wrażliwości współczesnej podobna kulminacja prostoty znamionuje ludową lirykę religijną amerykańskich Murzynów. Negro Spirituals.

Were you there when they crucified my Lord?
Were you there when they crucified my Lord?
Oh! Sometimes it causes me to tremble, tremble, tremble,
Were you there when they crucified my Lord?

A stąd już prosta — choć nie bliska — droga do tak kulturowo ważnych zjawisk naszych czasów, jak np. *Jesus Christ Superstar*. Oraz do tendencji, dzieł, które nowoczesny model myślenia i odczuwania współtworzą, nie odwołując się do pierwiastków ani motywów religijnych. I w światowej, i w polskiej kulturze popularnej znajdujemy na to krocie przykładów.

Wreszcie uwaga epilogiczna. Po pięciu dalszych latach, w roku 1970, wyszło na jaw, jaki jeszcze społecznie bezcenny pożytek można czynić z eksperymentującej i pełnej językowych dystrakcji, a jednak na ludzką rzeczywistość nieobojętnej, komunikatywnej ponad wszelkie dawne biadania, poetyki Mirona Białoszewskiego. Użył jej do czegoś więcej niż nawet świetne tłumaczenie liturgicznych pieśni. I znówu w tym czymś więcej zgoła nie okazał się formalistą. Polscy czytelnicy otrzymali *Pamiętnik z powstania warszawskiego*.

Zbigniew Siatkowski

O sztuce tłumaczenia przysłów

(Na marginesie Słownika przysłów rosyjsko-polskiego i polsko-rosyjskiego Ryszarda Stypuły)

Jak oddać po rosyjsku *Wyszedeł jak Zabłocki na mydle*, zachowując aforystyczność i zwięzłość przysłowia? Co oznacza *Swoj glaz — ałmaz*, i czy wielu z tych, którzy skądinąd dobrze znają język rosyjski, bezbłędnie skojarzy to z naszym

swojskim *Pańskie oko konia tuczy*? Cieszyć się należy, iż otrzymaliśmy dobry i ogólnie biorąc wiarygodny poradnik dotyczący podobnych spraw — *Słownik przysłów* Ryszarda Stypuły¹.

Pomysł opracowania słownika interpretującego tak specyficzne hasła to zamierzenie dużej wagi. Przysłowie nie jest bowiem zwykłym zwrotem językowym, lecz stanowi w obrębie języka miniaturowe dzieło twórczości artystycznej. Inaczej mówiąc — jest dziełem literackim² (w szerszym znaczeniu określenie to można odnieść również do wytworów kultury ludowej). Będąc zaś „małą formą literacką” — jak ujmuje to jeden z badaczy — przysłowie „jest zarazem największą z jednostek frazeologicznych notowanych w słownikach”, co „sprzyja (...) zachowaniu pewnych cech odrębnych, zwłaszcza jeśli służą one wymogom rytmu i rymu (...)”³.

Wiele przysłów związanych jest ściśle z językiem narodu, z jego historią i realiami, otacza je swoista aura kolorytu narodowego. Czy, kiedy i jak należy ów koloryt przekazywać w innym języku?

Słownik Stypuły nie zawiera rozważań na ten temat. Jak większość podobnych opracowań służy celom praktycznym — przedstawia interesujący materiał do ewentualnych uogólnień, przy czym z aspiracji teoretycznych autor rezygnuje.

Pierwszym widowym tego dowodem jest brak wstępu omawiającego podstawowe założenia teoretyczne edycji. Nie zgłaszając o to pretensji, chętnie ujrzałbym go jednak w następnym wydaniu, gdy *Słownik* wejdzie do obiegu naukowego i doczeka się wielostronnych omówień i opracowań. Biorąc go w ręce w obecnej jego postaci, nie szukajmy tam naukowej charakterystyki przysłów i zwrotów przysłowiowych, ich definicji, klasyfikacji, ustalania typologicznych powiązań między różnymi elementami folkloru i literatury poszczególnych narodów słowiańskich czy przedstawienia interpretowanych sentencji i wyrażen w kontekście twórczości europejskiej i światowej. Nie miejmy za złe autorowi, że w zebranych przez niego materiałach znalazły się pewne konstrukcje językowe, których specjaliści nie uznaliby za przysłowia czy zwroty przysłowiowe. Zaakceptujmy praktyczną funkcję słownika, traktując wszelkie rozważania teoretyczne jako marginalne. Uwzględniając zaś różnorodną zawartość *Słownika*, pozostawmy sobie prawo do synonimicznego określenia zawartych w nim jednostek leksykalnych jako „przysłowia” i wyrazy bliskoznaczne, takie jak wyrażenie, zwrot, powiedzenie, porzekadło, pogaduszka, aforyzm, maksyma, sentencja itp. Pozwólmy też sobie dość swobodnie definiować relacje zachodzące między poszczególnymi hasłami jako „przekłady” (mniej lub bardziej do-

¹ R. Stypuła: *Słownik przysłów rosyjsko-polski i polsko-rosyjski*. Warszawa 1974 Wiedza Powszechna, ss. 557.

² Zob. np. J. Ziomek: *O przekładaniu przysłów*. W: *Poetyka i stylistyka słowiańska*. Wrocław 1973, s. 104.

³ J. Bartmiński: *O języku folkloru*. Wrocław 1973, s. 274.

słowne), „odpowiedniki”, „ekwiwalenty” i „półekwiwalenty frazeologiczne” czy „analogie” — pozostawiając ich sprecyzowanie specjalistom paremiologom.

I jeszcze jedno zastrzeżenie. Jestem świadom tego, że pomoc naukową najwnikliwiej i najkompetentniej ocenić można po długotrwałym praktycznym z niej korzystaniu. Praca Stypuły ukazała się niedawno, toteż opinia moja będzie raczej „sygnalna”, doraźna, nie pretendująca do sądów opartych na dogłębnej analizie przedmiotu. Pragnę też ograniczyć się w swoich rozważaniach niemal wyłącznie do tego, co jest w *Słowniku*, nie zgłaszając pretensji o zupełny brak pewnych haseł (lub ich wariantów) czy wprowadzenie innych. Wszelkie uzupełnienia i modyfikacje, jak również szersze refleksje teoretyczne, opierać się będą na przedstawionym w *Słowniku* materiale, nie negując jego zasadniczego kształtu.

Zacznijmy od pochwały wydawnictwa „Wiedza Powszechna” za estetyczną i solidną edycję, dobry papier, ładną szatę graficzną, pomysłowe, z lekka stylizowane na folklor barwne ryciny, udany dobór kolorów — dzieło grafików Stanisława Kaźmierczyka i Józefa C. Bieńka. System numerów, skorowidzów, różnego rodzaju odsyłaczy i czcionek czyni układ *Słownika* przejrzystym, ułatwiając szybko odnalezienie odpowiedniej jednostki leksykalnej.

Aby nie powracać już do zagadnień „technicznych” — parę drobnych uwag. Otóż zgadzam się z wypowiedzianymi już w innym miejscu sugestiami⁴, że należałoby odróżnić w jakiś sposób ekwiwalenty przysłów od ich dosłownego tłumaczenia — powiedzmy, za pomocą innego kroju czcionki. Pożądane byłoby wprowadzenie kwalifikatorów stylistycznych, zwłaszcza — jak sugeruje Iryda Grek-Pabisowa⁵ — w tych odpowiednikach, które znacznie odbiegają od form stylistycznych przysłowia ludowego. Warto by również usunąć nieliczne błędy korektorskie (zob. np. „praznik” zamiast „prazdnik” w nr 107 części rosyjsko-polskiej⁶).

Przejdźmy teraz do omówienia merytorycznego. Zestaw haseł podzielono na dwie części: rosyjsko-polską i polsko-rosyjską, z których pierwsza zawiera 1563, druga — 1526 jednostek leksykalnych. Niektóre z nich powtarzają się w obu częściach — zdarza się to wtedy, gdy autor proponuje ekwiwalenty frazeologiczne, np. *Jazyk do Kijewa dowiediot — Język do Krakowa dopyta* i *Koniec języka za przewodnika czy Biez truda nie wyniesz rybku iz pruda — Pieczone gołąbki same nie wlecą do gąbki*. Jeśli jednostka leksykalna nie powtarza się w obu częściach, oznacza to na ogół, że nie odnaleziono dla niej ekwiwalentu w drugim języku, przestając na przekładzie

⁴ Zob. recenzje: I. Grek-Pabisowej („Slavia Orientalis” 1975 nr 1, s. 117) i Z. Rudnik („Język Rosyjski” 1975 nr 1, s. 58).

⁵ Grek-Pabisowa: *op. cit.*, s. 117—118.

⁶ W dalszym ciągu będę stosował skróty: „część rosyjsko-polska *Słownika*, pozycja...” — „r...” oraz „część polsko-rosyjska *Słownika*, pozycja...” — „p...”.

dosłownym lub prawie dosłownym, czy też na interpretacji. Przykłady: (*Święta*) *Barbara po lodzie (po wodzie) — Boże Narodzenie po wodzie (po lodzie) — (Koli) tw Warwaru moroz (ottiepiel), to w rozdiestwo ottiepiel (moroz); Czaj pit' — nie drowa rubit' — Herbaty zawsze można się napić* (odpowiedź na zaproszenie).

Dobór przysłów jest przemyślany, a wachlarz ich szeroki. Znajdujemy więc maksymy typowo rosyjskie lub polskie (mam na myśli przede wszystkim obecność w nich realiów narodowych): *W Tułu so swoim samowarom nie jezdiat, Wyszedł, jak Zabłocki na mydle*, sentencje leksykalnie i semantycznie ekwiwalentne w obu językach: *Lies rubiat — szczepki letiat — Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą* oraz typowo międzynarodowe (przynajmniej w odczuciu współczesnego odbiorcy): *Nie chlebom jedynym żyw człowiek — Nie samym chlebem człowiek żyje, Mietat' bisier pieried swinjami — Rzucąc perły przed wieprze*. Uwzględniono szereg przysłów odgrywających dużą rolę w rozumieniu twórczości wybitnych pisarzy, które są tytułami ich utworów (np. *Biednost' nie porok* czy *Na wsiakogo mudrieca dowolno prostoty* — nazwy znanych sztuk Aleksandra Ostrowskiego) lub zostały użyte jako motto (*Bieriegi płatje snowu, a czest' smołodu* — por. Puszkiniowskie motto do *Córki kapitana: Bieriegi czest' smołodu*). Napotykaemy też popularne sentencje zaczerpnięte z utworów literackich (*My rządźim światem, a nami kobiety* Krasińskiego, *Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba* z *Zemsty* Fredry czy *Sczastliwuje czasow nie nabludajut* ze sztuki Gribojedowa *Mądremu biada*). Poznanie podobnych przysłów i proponowanych ekwiwalentów w drugim języku może bardzo pomóc w rozumieniu literatury pięknej. W szczególności zaś przyda się tłumaczom, którzy otrzymają wiarygodną propozycję interpretacyjną, poczynając od ekwiwalentów frazeologicznych (*Na niet i suda niet — Mówi się trudno*), a kończąc na przekładzie całkowicie lub częściowo dosłownym, przy którym zwykle proponuje się paralelnie zwrot przysłowiowy stanowiący analogię do oryginału (*Rża jest żelezo, a pieczal (bieda) — sierdce — Rdza trawi (zje) żelazo, troska (zgrzyzota) człowieka — Lżej gniotą kamienie niż troski* — r. 1189).

Niektóre propozycje autora są wręcz kapitalne. Tak na przykład dla znanego wyrażenia *Wyszedł, jak Zabłocki na mydle*, zaliczanego zazwyczaj do grupy nieprzekładalnych ze względu na nieprzekładalność skojarzeń związanych z nazwiskiem jego bohatera, Stypuła znalazł znakomite, w moim przekonaniu (adekwatne, jak powiadają teoretycy przekładu), analogie rosyjskie: *Ostalsia na bobach (s nosom)*, *Ostalsia (okazałsia) pri pikowom intieriesie* (p. 1437). Przykłady udanych propozycji można by mnożyć.

W niektórych przypadkach interpretacja przysłów pomoże uważnym użytkownikom *Słownika* ustrzec się przed wpływem tzw. homonimii międzyjęzykowej, tak wyraźnym w przekładach z języków bliskich. Dowiedziawszy się np., że słowo „tisz” w *Tisze jediesz*,

dalsze budiesz niewiele ma wspólnego z polską „ciszą”, a znaczy „powoli” — przestaną może popełniać nagminny błąd w tłumaczeniu tego zwrotu.

Wybór z tego bogatego materiału zależeć będzie od tłumacza, jego zdolności, wiedzy, intuicji twórczej. Oczywiście tłumacz może zmodyfikować propozycję autora, może też pójść w kierunku dosłowności, mimo iż *Słownik* na ogół takich rozwiązań nie zaleca. Czasem jednak są one uzasadnione. Dla przykładu: tłumacz może przełożyć porzekadło *W Tułę so swoim samowarom nie jezdiat przez Nie jeździ się do Tuły z własnym samowarem* w celu zachowania rosyjskiego kolorytu narodowego. Niedawno jeszcze taki przekład wymagałby zapewne komentarza, ale teraz, kiedy — jak podaje prasa⁷ — w sklepach naszego „Argedu” furorę robią samowary z Tuły, wyjaśnienia przestają być potrzebne. Świadczy to, nawiasem mówiąc, o występowaniu ogólnej prawidłowości, polegającej na zwiększaniu się możliwości translatorskich w miarę zacieśniania kontaktów międzynarodowych. Tłumacz może również zaproponować oryginalny wariant własny — wtedy ma szansę stworzenia zwrotu, który nabierze cech nowego przysłowia (jak uczynili to np. tłumaczący noweli Meriméego *Carmen*, ukuwszy w oparciu o folklor cygański porzekadło. *W zakrytyj rot i mucha nie popadiot*. Wszystkie tego typu warianty są w pewnych okolicznościach (w zależności od kontekstu, od założeń, danego przekładu itp.) dopuszczalne, ponieważ tłumaczenie — co należy z naciskiem podkreślić — jest procesem *twórczym*. Recept nie ma, mogą być tylko ogólne zalecenia. I tak przysłowia zaczerpnięte ze źródeł wspólnych, uświęconych kulturą, tradycją, religią, np. z *Biblii*, mają w różnych językach odpowiedniki ekwiwalentne pod względem semantycznym i leksykalnym, mimo iż przyjęta od wieków ich forma wyklucza przekład dosłowny. *Mietat' bisier pieried swinjami* to po polsku *Rzucać perły przed wieprze*, nie zaś (dosłownie) *Miotać paciorki przed świniami*, byłoby to bowiem niedorzecznością (wyraz *bisier*, użyty tu w dawnym znaczeniu *perły*, kojarzy się we współczesnym języku rosyjskim z „paciorkami”, „koralikami” lub bardzo drobnym pismem).

Oczywiście wyolbrzymiam zagadnienie, niemniej podobne błędy mogą się zdarzyć. Odpowiedniki podane w *Słowniku* pomogą błędów tych uniknąć.

Trudno zresztą znaleźć odpowiednik, który byłby stosowny w każdym kontekście. Rozpatrzmy dla przykładu złożone zagadnienie przekazania kolorytu narodowego oryginału. Jaki ważny to problem, dobrze wiedzą tłumacze i teoretycy przekładu. Wiktor Suchodrew⁸, tłumacz Leonida Breźniewa, wspomina np., jak to „któryś

⁷ Zob. np. „Głos Robotniczy” z 10 kwietnia 1975 r. (nr 82), s. 8.

⁸ Ponieważ wypowiedź Suchodrewa (zapewne Suchodriewa?) cytuję według źródła polskiego (zob. przyp. 9), podaję transkrypcję nazwiska według tegoż źródła.

z zachodnich dyplomatów zacytował przysłowie: «*To kill two birds with one stone*» «Jednym kamieniem ubić dwa ptaki»). Przetłumaczyłem to — opowiada Suchodrew — na powszechnie używane w języku rosyjskim «ustrzelić jednym strzałem dwa zające». I natychmiast pożałowałem tego chwytu, albowiem nasz dyplomata, replikując swemu adwersarzowi bardzo ciekawym dowcipem, zaczął z moim pechowym «zajęciem» wyrabiać takie sztuki, które z ich «ptakiem» są zupełnie niemożliwe. No cóż, trzeba było odkręcić całe tłumaczenie: przeprosiłem i przetłumaczyłem porzekadło dosłownie”⁹.

Tak więc odtworzenie przysłowia przez, zdawałoby się, całkowicie adekwatny obcojęzyczny ekwiwalent frazeologiczny doprowadzić może do nieporozumień. Mógłbym, uzupełniając uwagi Suchodrewa, przytoczyć też wypadki, kiedy to — na odwrót — przekład dosłowny doprowadzał do nieporozumień, a nawet do sytuacji konfliktowych.

Zagadnienie doboru odpowiedników zasługuje na oddzielną wnikliwą rozprawę, której potrzebę mogę w tym miejscu jedynie zasygnalizować. Ograniczę się do omówienia problemów bezpośrednio związanych z recenzowanym *Słownikiem*.

Jak już wspomniałem, autor przytacza wiele przysłów i powiedzonek pochodzenia literackiego — mam na myśli przede wszystkim te, które świadomość narodowa łączy z konkretnym dziełem literackim (np. cytowane *My rządźm światem, a nami kobiety* (Krasicki), *Szczastliwyje czasow nie nadbludajut* (Gribojedow) lub *Kradzione nie tuczy* (Syrokomla). Rodzi się pytanie, czy można uważać za adekwatny, czyli pełnowartościowy, ekwiwalent, który owej literackiej proveniencji wyraźnie nie zaznacza? Cóż pomogłoby ewentualnemu tłumaczowi Kochanowskiego na język rosyjski odnalezienie rosyjskiego *Tot zdorowja nie znajet, kto bolen nie bywajet*, proponowanego jako odpowiednik słynnego *Szlachetne zdrowie, / Nikt się nie dowie, / Jako smakujesz, / Aż się zepsujesz* (r. 1377)?

Oczywiście zagadnienie znów przejawiam, niemniej ono istnieje, bowiem w obu częściach *Słownika* napotykam wiele przysłów pochodzenia literackiego.

Jest to jeden z aspektów niezwykle trudnego problemu przekazania w innym języku tradycji kulturowej, zwłaszcza literackiej, problemu, będącego mocnym atutem teoretyków nieprzekładalności. Tak na przykład ani dosłowny przekład polski, ani wariant *Dla szklanki i dziewczyny nie rachuje się godziny* — nie przywodzi na myśl literackiej genezy pierwowzoru *Szczastliwyje czasow nie nabludajut*,

⁹ (Rozmawiał) L. Sidorowski: *Mówi tłumacz Leonida Breżniewa. «przekłada się nie słowa, lecz myśli...»*, „Ekspress Ilustrowany” (Łódź) 29—31 marca 1975 r. (nr 73), s. 3. Nie znając ewentualnego rosyjskiego pierwowzoru artykułu, nie czułem się uprawniony do wprowadzania poprawek stylistycznych.

które Rosjaninowi kojarzy się z komedią Gribojedowa *Mądremu biada* (r. 1358), wyrażenie zaś *Kto szczęśliwy, nie patrzy na zegar*, trudno byłoby zaproponować jako ekwiwalent, ponieważ Tuwimowski przekład sztuki Gribojedowa (z którego ów cytat zaczerpnąłem) nie jest w drobnej nawet części tak popularny u nas, jak oryginał w Rosji.

Jednakże zdarzają się powiedzenia nie związane z imieniem twórcy, a kojarzące się — przynajmniej pewnej grupie osób (np. ludziom określonego wieku i narodu) — z konkretnym tekstem literackim. Rosyjskie wyrażenie *Budiet i na naszej ulice prazdnik* weszło w obieg w Związku Radzieckim podczas ostatniej wojny światowej i mocno skojarzyło się z oczekiwaniem zwycięstwa. Ryszard Stypuła proponuje dwa odpowiedniki: *I przed naszym (moim, twoim) okienkiem słońce zaświeci* oraz *Przyjdzie słońce i na nasze końce*. Trudno mi osądzić, czy za pomocą takich odpowiedników odtwarzano przysłowie rosyjskie w polskich tłumaczeniach literatury radzieckiej. Jeśli wynaleziono dla niego inny wariant, to i ten warto by przytoczyć, jako że związany jest z dziełami literackimi (mam na myśli również publicystykę), które mówią o pamiętnym i ważnym okresie dziejowym.

Porzekadło *Nie za to wilka bjut, czto sier, a za to, czto owcu sjeł* opatrzone zostało w *Słowniku* zarówno przekładem dosłownym, jak i ekwiwalentem: *Nie za to ją bito, że chodziła w żyto* (r. 890). Otóż druga propozycja budzi zastrzeżenia. Sens rosyjskiego powiedzenia polega na tym, że „wilka” — wroga, bije się nie za jego wygląd, lecz za uczynki. Przysłowia tego użył Józef Stalin w jednym ze swych słynnych przemówień czasu wojny. Oto przekład owego fragmentu w polskim wydaniu dzieł Stalina:

„Ludzie radzieccy nienawidzą najeźdźców niemieckich nie dlatego, że są to ludzie obcego narodu, lecz dlatego, że przynieśli oni naszemu narodowi i wszystkim miłującym wolność narodom niezliczone nieszczęścia i cierpienia. Naród nasz od dawna powiada: «Nie za to wilka biją, że jest szary, lecz za to, że zjadł owcę»”¹⁰.

Od chwili ogłoszenia tych słów — było to w listopadzie 1944 r. — przysłowie zdobyło wielką i trwałą popularność w Związku Radzieckim. Oczywiście w aforystycznej formie rosyjskiej, całkowicie zartartej w dosłownym polskim przekładzie. I w znaczeniu, którego nie nazwałbym adekwatnym do proponowanego w *Słowniku* ekwiwalentu *Nie za to ją bito...* itd.

Jeśli dobrze zrozumiałem intencje Ryszarda Stypuły, proponuje on jako ekwiwalenty, półekwiwalenty lub analogie znane od dawna tradycyjne odpowiedniki z obu języków, wykorzystując w tym celu istniejące słowniki (zob. bibliografię na s. 559). Nie tworzy więc

¹⁰ J. Stalin: *O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego*. Warszawa 1950, s. 165.

przysłów sam, nie korzysta też z istniejących przekładów literatury pięknej, społeczno-politycznej czy publicystyki. Zasadę tę należy uznać za słuszną, biorąc pod uwagę pionierski charakter *Słownika*. Nasuwa się jednak pewien postulat, który mógłby znaleźć zastosowanie w przyszłości. Mamy już fundamentalne jednojęzyczne słowniki przysłów (zob. np. trzy tomy *Nowej księgi przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego), jak również teoretyczne rozprawy na ten temat, a obecnie ukazał się dwujęzyczny *Słownik przysłów* Ryszarda Stypuły. Stworzono więc podstawy do różnorodnych prac konfrontatywnych, wśród nich — do opracowania dwujęzycznego (a może i szerszego?) *Słownika przysłów*, opartego nie tylko na innych słownikach, lecz także na przekładach z literatury, zwłaszcza literatury pięknej. Słownik powinien pomagać tłumaczom, a osiągnięcia tłumaczy — autorom słowników. Obopólna wymiana i stymulacja twórcza to jakby cybernetyczne sprzężenie zwrotne, ogromnie ważne zarówno w nauce, jak i w życiu. Należy się spodziewać, że w dorobku polskich translatorów, zajmujących się tłumaczeniem wybitnych rosyjskich dzieł, zwłaszcza tych, w których znaczną rolę odgrywa folklor — np. utworów Gorkiego, Szołochowa — znajdziemy wiele cennych osiągnięć.

Przechodząc do omówienia formy językowej przytoczonych w *Słowniku* przykładów, stwierdzić trzeba, że nie zawsze jest ona identyczna z tą, do jakiej przywykliśmy. Tak na przykład przysłowie *Ū bogatogo czort dietiej kaczajet, (a u biednogo i bog lulki brosjet)* (r. 1388) znane jest również w wersji *Bogatomu czort dietiej kołyszet, (a biednomu i niańka nie choczet)*; *Posle draki kułakami nie maszut* (r. 1138) — *Posle boja kułakami nie maszut; Iz puszki po worobjam nie strielajut* (r. 500) — *Iz puszki po laguszkie (nie strielajut)* itp. Przysłowie *Razdielonnoje gorie — połgoria* (r. 1183) słyszałem w formie pełniejszej: *Razdielonnaja radost' — dwojnaja radost', razdielonnoje gorie — lisz połowina gorja*. Występowanie obocznych form przysłów i zwrotów frazeologicznych — co jest faktem nieuniknionym — ma bardzo duże znaczenie, wzbogaca bowiem możliwości ekspresji językowej. Rzykowna byłaby próba obstawiania przy wyłączności jakiegoś wariantu: znajomy rusycysta mówi *Na popiatnyj dwor*, a ja — *Na popjatnuju*. Obaj nie najgorzej znamy język rosyjski — i obaj mamy rację¹¹. Występowanie nieuniknionych — i pożądaných — oboczności charakteryzuje również pieśni ludowe.

Pewne zastrzeżenia budzi fakt, że niektóre porzekadła nie mają aforystycznej zwięzłości, wydają się rozwlekłe, za długie. Na przykład *Wsie niewiesty (diewuszki) choroszi, a otkuda bierutsia złyje żcny?* (r. 201), *Uczy (ditia), poka popieriok ławki (ławoczki) ukła-*

¹¹ Por. *Słowar' sowriemiennogo russkogo literaturnogo jazyka*. T. 10. Moskwa—Leningrad 1960, s. 1343.

dywajetsia (łożitsia), a wo wsiu wytianietsia — nie nauczisz (r. 1435) czy *Jedni się rodzą z łyżką złotą lub srebrną w gębie, a drudzy z drewnianą* (p. 504) (notabene ostatniego przykładu nie ma we wspomnianym fundamentalnym słowniku przysłów Krzyżanowskiego — wśród 22 przysłów związanych z hasłem *łyżka* i 141 pod hasłem *gęba*).

Nasuwa się też uwaga, że jednostki leksykalne, zaprezentowane w *Słowniku* w tak szerokim zestawie, powinny w zasadzie mieścić się w formule zbliżonej do przysłowia. A czyż można to powiedzieć o frazie *Źle człowiekowi być samemu* (p. 1517) i o niektórych innych, jakie zawiera słownik?

Czasem drobne braki formalne nabierają większego znaczenia. Tak bywa w sytuacji, kiedy stworzone na wzór ludowego porzekadła wyrażenie literackie uzyskuje popularność większą niż pierwowzór. *Wri, da nie zawirajsia* (r. 194) czytamy w *Słowniku*, a dalej *Złyje jazyki chuże wisielicy* (r. 457). Czyż nie należałoby tutaj podać wariantów: (*Postuszaj*), *wri, da znaj że mieru* i (*Ach*) *złyje jazyki strasznieje pistoleta*, które ze sztuki Gribojedowa zna cała Rosja, lub przytoczyć w poz. *Iskluczenije podtwierżdajet prawilo* (r. 505) Puszkiniowskie (*No*) *prawit niet bez iskluczenij z Eugeniusza Oniegina?* *Słownik* wprowadza przecież niemało przysłów o rodowodzie wyraźnie literackim.

Należy również pamiętać, że wiele trafnych powiedzeń i aforyzmów ludowych upowszechnili wybitni pisarze, jak np. Gorki: *Rża jest żelezo, a łoża (tzn. łoż) — duszu* (cytuje z pamięci), *Jest' ludi, a jest' czetowieki*, *Wsiakaja twar' swoju jamku nachodit* — i inni. Trudno mieć pretensję do autora o opuszczenie tych przysłów, bowiem *Nikto nie obnimiet nieobjatnogo*, jak powiadał Kuźma Prutkow. Niewielka stosunkowo objętość *Słownika* ograniczyła ilość haseł zapewne do tych, które autor uznał za najbardziej godne uwagi. Natomiast jeśli w ich zestawie występuje wyrażenie *Rża jest żelezo, a pieczal — sierdce* (r. 1189), to mogłaby się tam znaleźć i wspomniana maksyma *Rża jest żelezo, a łoża duszu*. Aforyzm *Jest' ludi, a jest' czetowieki* wydaje się trafniejszym odpowiednikiem polskiego *Są ludzie i ludziska* (p. 1226) niż proponowane przysłowia *Swiet odin — ludi raznyje*, *W odno piero i ptica nie roditsia* i *Czetowiek czetowieku roźn* (zob. p. 1226). Czy nie warto by również przypomnieć powiedzenia starego Serafima *Wsiakaja twar' swoju jamku nachodit* z powieści *Artamonow i synowie* jako ewentualnego — a nie uwzględnionego w *Słowniku* — odpowiednika porzekadła *Każda potwora znajdzie swego amatora* (p. 556)?

Proponowałbym też włączyć pewne nie uwzględnione, a moim zdaniem nader popularne, warianty niektórych przysłów. Na przykład obok *W dołg dawat' — družbu tieriat'* (r. 108) należałoby przytoczyć *Kriedit portit odnoszenija, przy Uczonogo ucziť — tolko portit'* (r. 951) — *Nie uczi uczonogo*. Pominięto lapidarny odpowiednik ro-

syjski porzekadła *Za «dziękuję» nic się nie kupuje* (p. 1469!) — «*Spasibo» w karman nie położysz* itp. Wśród przysłów dotyczących pijaństwa zabrakło tak rozsądnych i trafnych, jak *Piej, Kuźma, da nie trat' uma* czy *Piej, da dieło rozumiej* (por. polskie *Pij, lecz rozum miej*, uwzględnione w *Słowniku* — p. 1103!). Warto by również zacytować *Chwali trawu (roż) w stogu, a barina w grobu* — jedną z najbardziej gorzkich i bezlitosnych sentencji ludowych, odzwierciedlającą antagonizmy klasowe dawnej Rosji, która została szeroko spopularyzowana przez poemat Niekrasowa *Komu się na Rusi dobrze dzieje*. Mogłyby też znaleźć się w *Słowniku* popularne maksymy, mające interesujące ekwiwalenty w drugim języku. Tak na przykład znane przysłowie rosyjskie *Doroga łożka k obiedu* ma w języku polskim adekwatny odpowiednik *Musztarda po obiedzie*. Istnieje jednak polski wariant z XV—XVII w.: *Nie w czas łyżka po obiedzie*¹². W tym wypadku tłumacz ma do wyboru dwie drogi: może odtworzyć przysłowie za pomocą współczesnego odpowiednika polskiego (*Musztarda po obiedzie*), albo też wykorzystać ekwiwalent, który wyszedł z użycia (*Nie w czas łyżka po obiedzie*). Oba warianty oddają w pełni zarówno sens rosyjskiego przysłowia, jak i ogólny charakter określonego zjawiska. Różnica polega jedynie na tym, że pierwszy wariant, przybliżając przysłowie czytelnikowi polskiemu, w dużym stopniu je banalizuje, natomiast drugi, odtwarzając narodowy koloryt, słownictwo, a częściowo brzmienie oryginału (mamy bowiem do czynienia z językami blisko pokrewnymi) jest dla współczesnego Polaka trochę niezwykle, rzec by można egzotyczny.

Takie możliwości daje zapewne tylko przekład w ramach języków blisko pokrewnych. W przypadkach skrajnych mogą wystąpić pary, a nawet grupy międzyjęzykowe bliźniaczo podobne pod względem semantycznym i formalnym. I tak rosyjskie *Na biezrybje i rak ryba* (r. 754) w sposób niemal bliźniaczy odpowiada polskiemu *Na bezrybiu i rak ryba*, łacińska maksyma zaś *Concordia parvae res crescunt, discordia maxime dilabuntur* ma trzy odpowiedniki słowiańskie: polski — *Zgoda buduje, niezgoda rujnuje* (p. 1493), ukraiński — *Zhoda buduje, niezghoda rujnuje* i białoruski — *Zhoda buduje, niazghoda rujnuje*. Jest to wyrazisty przykład identyczności leksykalnej, semantycznej i (w ramach właściwości fonetycznych każdego z języków) brzmieniowej¹³.

¹² Zob. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Pod red. J. Krzyżanowskiego. T. 2. Warszawa 1969, s. 663, poz. 12a.

¹³ Podobieństwo fonetyczne jest jeszcze większe niż wskazywałaby transliteracja, bowiem wschodniosłowiańskie „h” brzmi dźwięcznie, w sposób zbliżony do „g” — w terminologii lingwistycznej nosi nazwę „g” fryktywnego (szczelinowego). Głoska ta występuje m.in. w literackiej wymowie Ukraińców, Białorusinów i niektórych Rosjan, a także w dialektach rosyjskich. Żywa jest również w języku mieszkańców wschodnich rejonów Polski i u Polaków z przedwojennych tzw. kresów — tak np. wymawiał „h” Melchior Wańkowicz.

Przysłowie *Cierp kozacze, atamanem będziesz* ma nie tylko rosyjski odpowiednik *Tierpi, kazak, atamanom budiesz* (p. 119, r. 1372), lecz i bliższy, bo zachowujący formę wołacza, ekwiwalent ukraiński: *Terpy, kozacze, otamanom budesz*. Zachodzi tu ciekawe zjawisko: dosłowność odpowiednika polskiego i wschodniosłowiańskich (przysłowie białoruskie brzmi: *Ciarpi, kazak, atamanam budziesz*) doprowadziła do niewielkiej różnicy znaczeń. Słowo „cierpieć” ma dla nas przede wszystkim znaczenie „odczuwać, przeżywać ból fizyczny lub moralny”¹⁴ (por. rosyjskie „stradať”, ukraińskie „strażdaty”), podczas gdy w wariantach wschodniosłowiańskich „tierpiet’”, „terpity”, „ciarpiec” nabiera nieco innego sensu: „znosić wytrwale, cierpliwie, tolerować”. Oczywiście mam na myśli znaczenie tych słów w odczuciu współczesnym — w przeszłości znaczyły one zapewne to samo. Zresztą i we współczesnym języku polskim występuje wyraz „cierpię” w znaczeniu „znosić wytrwale, cierpliwie, tolerować”¹⁵, a więc jako leksykalny, semantyczny i fonetyczny odpowiednik tego słowa w językach wschodniosłowiańskich. Można tu więc mówić o słowiańskich wyrazach z pogranicza tzw. homonimów międzyjęzycznych (słowa podobne formalnie, a różne pod względem funkcjonalnym) — tak bowiem (jako owe „homonimy”) kwalifikujemy je w bezpośrednim rozumieniu i odczuciu — natomiast przy głębszej analizie rodzą się co do tego wątpliwości.

Przysłowia związane z symbolicznym dla wspólnoty Polaków i Słowian wschodnich hasłem „kozak” nasuwają jeszcze jedną uwagę dotyczącą paremiografii bliskich językowo i historycznie narodów. Znane są mianowicie wyrażenia polskie, w których zachowały się gramatyczne, składniowe i leksykalne wtręty wschodniosłowiańskie, emanujące swoistym kolorytem językowym ziem będących ich kolebką. Oto przykłady: *Czy tak, czy owak, nie bojuś, bom kozak* albo *U kozaka koń t a j kulbaka*¹⁶.

Wiele jeszcze refleksji nasuwa pierwszy bodaj w dziejach naszej leksykografii *Słownik przysłów rosyjsko-polski i polsko-rosyjski*. Jest to wydawnictwo ze wszech miar potrzebne dla ludzi różnych zawodów — badaczy języka, folkloru, literatury, dla pracowników naukowych oraz miłośników języka polskiego. I oczywiście — dla tłumaczy.

Zygmunt Grosbart

¹⁴ *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego. T. 1. Warszawa 1958, s. 995.

¹⁵ *Ibidem*, s. 996.

¹⁶ *Nowa księga przysłów...* T. 2, s. 179.